

Z jajkami będą niezłe jaja

CENY. Jajka mogą wkrótce zdrożeć nawet o 30 procent. To efekt kosztownego dostosowania klatek dla kur do unijnych norm. Część polskich hodowców nie spełniła wymogów, wielu z nich zlikwiduje fermę, a wraz z nimi miliony niosek.

Od 1 stycznia br. kury w przemysłowych fermach muszą mieć klatki zgodne z unijnymi normami - większe, wygodniejsze i stwarzające nieskom choć namiastkę warunków, których te ptaki potrzebują, żyjąc na wolności. Jednak nie ma nic za darmo. - Przystosowanie klatek do unijnych norm w średniej wielkości fermie dla 20 tysięcy kur to koszt prawie milion złotych - mówi Jarosław Mormul z Wojewódzkiego Związku Hodowców Drobiu w Opolu. - Trudno więc obiecywać, że jajka nie podrożeją.

Ta zapowiedź nie podoba się konsumentom.

- Drogie mięso, drogie ryby, jeszcze droższe sery, więc trudno związać koniec z końcem - narzeka Maria Książak z Opola. - Jajkami można było się ratować, bo tanie. No i lekarze nie są już przeciwni jedzeniu jaj, jak w przeszłości. Jeśli podrożeją, to w wielu domach upieczenie ciasta stanie się luksusem.

Ekspertki szacują, że podwyżka rzędu 15-20 procent jest pewna i to już w najbliższych tygodniach. Klienci muszą się przygotować, że 60 gr za jaj-

ko to będzie dolna granica normy. Górna przed Wielką Nocą może sięgnąć nawet złotówki.

- U nas na razie ceny jaj są stabilne, ale w niektórych sklepach podrożały już o kilkanaście groszy - mówi Zdzisława Dalecka, szefowa Delikatessów przy ul. Krakowskiej w Opolu. - A wiadomo, że jak wzrośnie cena jaj, to makaronów i ciast również.

Producenci makaronu przewidują, że w związku z droższymi jajkami podniosą ceny o 5-6 procent.

Opolscy cukiernicy chcą tego uniknąć, gdyż już teraz ceny ich wyrobów są na granicy możliwości konsumentów. - Nie chcę, żeby ktoś się zastanawiał, czy stać go na kupno drożdżówki - tłumaczy Irena Malik-Piekorz, opolski cukiernik. - Na razie obserwuję rynek, ale cen nie będę podnosiła. A jeśli już, to zrobię to ostatnia.

Ale nawet gdyby właściciele ferm kosztów wymiany klatek nie przetrzucili na klientów, to jajka i tak zdrożeją. Bo będzie ich dużo mniej. Dlaczego? Polscy drobiarze bali się zainwestować w nowe klatki, wielu nie zrobiło tego do dzisiaj. Pod ko-



W starych klatkach na jedną kurę przypada około 500 centymetrów kwadratowych. Wydaje się, że to dużo, ale w rzeczywistości to prostokąt o wymiarach 20 na 25 cm!

niec 2011 r. co czwarta z blisko 16 milionów kur w polskich fermach nosiła jaja w klatce nie spełniającej wymogów Brukseli. - Koszty inwestycji w klatki mogą nas dobić, przecież ludzie nie kupią więcej jaj niż dotąd - wyjaśnia Piotr Kobienia. - Sam więc się zastanawiam, czy inwestować w to wyposażenie. Bo kiedy nasze jaja podrożeją, to zaleją nas tańsze z importu i nikt naszych jajek nie kupi.

Od 1 stycznia br. jaj zniesionych przez kury trzymane w małych, ciasnych klatkach nie można sprzedawać w sklepach na terenie UE, więc wielu drobiarzy, którzy dotąd nie wymienili klatek, zlikwiduje fermę. Ministerstwo Rolnictwa szacuje, że w efekcie na polski rynek może trafić o 3,8 mln jaj mniej. A jeśli będzie ich mniej, to podrożeją. Już w listopadzie minister rolnictwa ocenił, że co najmniej o 30 proc. Minister chciał dla polskich ferm wytargować w Brukseli dodatkowy czas na wymianę klatek, ale się nie udało. W końcu mieliśmy na to wiele lat...

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT
jmrukot@nto.pl

POD LUPĄ

W przeszłości kury były trzymane w bardzo złych warunkach, tak ściśnięte w klatkach, że nie mogły się ruszać. Dlatego w 1991 r. Bruksela nakazała poprawę warunków hodowli. Od 1 stycznia 2012 r. każda kura musi mieć dla siebie 750 cm kw. powierzchni, w klatkach mają być grzędę i poidła z wodą. Jajek pochodzących z ferm ze starymi, ciasnymi klatkami nie wolno sprzedawać w sklepach, co najwyżej mogą być użyte do celów przemysłowych. Tytuły ze w takim przypadku hodowcy dostaną za jajka o 30 proc. mniej, niż gdyby trafiły do sklepów.

Właściciele polskich ferm o konieczności dostosowania klatek dla kur do unijnych wymogów wiedzieli już w chwili wejścia Polski do UE. Niemieccy hodowcy wymianę klatek zaczęli 10 lat temu. Stare, ciasne kupowało wtedy za bezcen od Niemców wielu polskich hodowców. Przywozili te klatki do Polski i ustawiali w swoich fermach. Są do dzisiaj w co trzecim kurniku.

PRAWO

Wiatraki mają pod wiatr

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Opolu uchylił plan zagospodarowania przestrzennego gminy Biała, dopuszczający budowę farmy wiatrakowej, złożonej z 36 turbin wiatrowych.

- Rozstrzygnięcie nie jest prawomocne. Na razie nie znam szczegółów jego uzasadnienia. Będziemy się od tego odwoływać do Naczelnego Sądu Administracyjnego - powiedział nam Arnold Hinder, burmistrz Białej.

Plan zagospodarowania przestrzennego terenów w rejonie wsi Solec, Gostomia i Browieniec Polski rada gminy uchwaliła jeszcze w 2010 roku. Wojewoda nie miał do niego żadnych zastrzeżeń i dokument został opublikowany w Dzienniku Urzędowym jako obowiązujący. O budowę farmy zabiega warszawska firma Element Power. Po publikacji planu protesty przeciwko wiatrakom zaczęli pisać mieszkańcy wsi Gostomia i Browieniec. Domagają się, aby wiatraki stanęły dalej od domów mieszkalnych (3 kilometry zamiast obecnych 900 metrów). Pół roku temu rada gminy ich protest oddaliła, uznając, że mieszkańcy byli prawidłowo informowani o przygotowaniu planu. W wyznaczonym terminie nikt nie wnosił żadnych uwag. KS

Sufit runął na godzinę przed lekcjami

KATASTROFA. Rodzice uczniów mówią, że zamek wymaga solidnego remontu.

Krapkowicki zespół szkół mieszczący się w zabytkowym zamku jest w złym stanie technicznym. Niepokojące są powiększające się spękania ścian, katastrofa muru oporowego i zawalenie podjazdu przy portalu. Dwa lata temu trzeba było wymieniać groźący zawaleniem dach, a wczoraj spadł w całości sufit w jednej z klas.

- Być może to tylko stary tynk odparzył się pod siatką i nie ma powodu do obaw, że coś podobnego się powtórzy w innej klasie, ale nie da się zaprzeczyć,

że to już jest cała seria niebezpiecznych zdarzeń - mówi starosta Maciej Sonik. - Od kilku miesięcy przy okazji przygotowań do odbudowy muru szukamy ich przyczyny.

Starosta przyznaje, iż jeśli potwierdzi się, że te wypadki są powiązane, trzeba będzie zrobić ekspertyzę całego zamku. - Jego zarządcą jest dyrekcja szkoły, ale my nie uciekamy od tego problemu - dodaje.

Starosta podkreśla, że musi poczekać na opinię komisji oraz powiatowego inspektora nad-

zoru budowlanego. Zwróci się też o wyjaśnienia do wykonawcy remontu sprzed 1,5 roku.

- Akurat zaczyna się ferie więc lekcji nie będzie, a do ich zakończenia będziemy wiedzieć dużo więcej - zaznacza Sonik. - Czwartkowe oględziny wszystkich klas nie wykazały, aby były jakieś inne zagrożenia.

Wypadek z sufitem wywołał wśród uczniów poruszenie, choć ich nie przestraszył. Ale rodzice są mocno zaniepokojeni.

- Ten zamek to ruina, poza tym, że wymienili połowę dachu, bo inaczej by się zawalił, to

od wojny praktycznie nie tam nie było robione - denerwuje się ojciec jednej z pierwszoklasistek. - Bez remontów nic wiecznie nie wytrzyma!

Na remont takiego zabytku potrzebne są jednak horrendalne sumy. Powiat ich nie ma, nie udało mu się zdobyć dofinansowania ani na nowy dach, ani na odbudowę muru.

- Jeśli się okaże, że w zamku potrzebne będą poważne prace, znajdziemy się w poważnym kłopotcie finansowym - dodaje starosta. BEATA SZCZERBANIEWICZ

bszczerbaniewicz@nto.pl

PROMOCJA

3834811p01b

Innowacyjność jest w cenie

NAGRODY. Nowoczesne rozwiązania to sposób na kryzys.

Z takiego założenia wychodzą laureaci tegorocznej, czwartej już edycji konkursu „Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju 2011”. Zwycięzców opolskiego rozdania poznaliśmy wczoraj na opolskim Ostrówku podczas konferencji „Innowacje bliżej nas”. Tytuły przyznane zostały w kategoriach: innowacyjna firma, produkt lub usługa, innowacyjna gmina, organizacja i dynamicznie rozwijająca się firma.

Wśród nagrodzonych innowacyjnych firm znalazły się przedsiębiorstwa: Sobet SA z Brzegu i Nowoczesne Technologie Produkcji SA z Kędzierzyna-Koźla. Tytuł innowa-

cyjnej gminy przypadł Wołczynowi.

- To właściwie laur za rozwój: inwestowanie w budowę dróg i ochronę środowiska, czyli budowę sieci kanalizacyjnych - wylicza Jan Leszek Wiącek, burmistrz Wołczyna. - Dwie - w Gierałcach i Wierzbicy Górnej - powstały w roku ubiegłym. Kolejną, w Ligocie Wołczyńskiej, wybudujemy w tym. Nagrodzono nas też za pozyskiwanie pieniędzy. Z unijnych środków udało nam się zdobyć kilkanaście milionów złotych.

Najbardziej innowacyjne organizacje to Stowarzyszenie Kra-

ina św. Anny oraz Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej „Blachownia”. Za najbardziej innowacyjny produkt uznano maszynę do cięcia Przedsiębiorstwa MEXPOL z Opola oraz płyn Superblue firmy PPHU Effect Anna Iwaniak z Kędzierzyna-Koźla. - Płyn służy do zmiany emisji spalin w samochodach ciężarowych i osobowych, rozkładając tlenki azotu - informuje Cezary Iwaniak. KAT

więcej na portalu

STREFABIZNESU
www.strefabiznesu.nto.pl